

## W ODPOWIEDZI NA ARTYKUŁ B. GINTERA, „NIEKTÓRE ZAGADNIENIA MEZOLITU W POLSCE”

„Wszystko co w nauce jest do poprawienia” — to słowa twórcy nowoczesnej wiedzy o polskim paleolicie — prof. Stefana Krukowskiego, na które powołał się Bolesław Ginter w krytyce mojej pracy *Z problematyki polskiego mezolitu*<sup>1</sup>. Jestem również wyznawcą tej światłej maksymy naszego wspólnego Mistrza, a wrodzona przekora każe mi zabrać głos, tym bardziej że nie wszystkie zarzuty postawione w znakomitym artykule B. Gintera trafiają mi do przekonania.

Na początku pragnę stwierdzić, że B. Ginter zbyt wysoko ocenił moje skromne prace o mezolicie na wstępie swego artykułu. Ocena ta wynika raczej z sympatii do autora niż wartości tych przyczynków; inna sprawa, że próby, których się podejmuję i które zamierzam nadal kontynuować<sup>2</sup>, mogą się jednak na coś przydać, choćby jako wskazówka, jaką drogą dalej iść nie należy.

B. Ginter formułuje swe zarzuty następująco: 1) „... trudno przesądzić, czy próby te (takie prace jak moja — S. K. K.) są obecnie potrzebne...”, 2) „... już pierwsza z poruszonych... kwestii (wartość starych materiałów muzealnych — S. K. K.) ...nasuwa pewne wątpliwości...”, 3) „... nie możemy przyjmować istnienia «kultury zakrzowskiej»...”, 4) „...wątpliwości budzi...wyróżnienie «kultury czerwonoobrecskiej»...”, 5) „...zadziwia pewność i precyzja w datowaniu...”, 6) „...można snuć wiele hipotez (kwestia przetrwania górników świderskich do holocenu — S. K. K.) ... takie rozważania ... doprowadziłyby ... do ... absurdalnych sformułowań...”, 7) „...pogląd ...na temat przetrwania elementów mezolitycznych w neolicie ... należy uznać za frazes...”.

To tylko zarzuty najważniejsze i na nie postaram się odpowiedzieć. Zanim to jednak nastąpi przypomnę, że pracę pisałem na wiosnę roku 1964, w czasie, gdy wszyscy polscy autorzy (m. in. B. Ginter) widzieli w Polsce kulturę (przemysł) „tardenuaską”, gdy nie istniał żaden nowoczesny podział kulturowy polskiego mezolitu, gdy pracę należało zaczynać niemal od początku. Chcę też przypomnieć, że w pracy tej pisałem: „...przedstawione propozycje posiadają cechy hipotezy robotycznej i ... w toku dalszych badań zostaną na pewno zmodyfikowane i uzupełnione...”

\*

Z krytyki wynika, że trzech z wydzielonych przeze mnie kultur mezolitycznych (komornicka, janisławicka, pieńkowska) B. Ginter nie kwestionuje i już ten fakt jest oczywistą odpowiedzią na zarzut numer 1. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że

<sup>1</sup> S. K. Kozłowski, *Z problematyki polskiego mezolitu*, „Archeologia Polski”, t. 10: 1965 z. 1.

<sup>2</sup> Pracuję nad cyklem artykułów pod wspólnym tytułem *Z problematyki polskiego mezolitu*.

autor ten użył już nawet dwu pierwszych terminów w jednej ze swych prac. Sama dyskusja, której przejawem jest artykuł B. Gintera, świadczy zaś o tym, że moja praca coś ruszyła, może była tym pierwszym, jeszcze bardzo niepewnym krokiem naprzód? Bo praca archeologa nie może ograniczać się tylko do przedstawiania źródeł, trzeba próbować zrozumieć te źródła.

Zarzut drugi dotyczy oceny wartości źródłowej materiałów pochodzących z badań powierzchniowych. Sprawa to delikatna i zawsze dyskusyjna. Niektórzy nasi badacze w ogóle nie interesują się materiałem powierzchniowym (szczególnie zbieranym nie przez nich), bazując na nielicznych zespołach wykopanych. Inni bardziej wierzą materiałom również i powierzchniowym (sam się do takich zaliczam), choć też bazują głównie (jeśli to możliwe) na materiale wykopanym (czego B. Ginter nie zauważył). Oczywiście korzystanie z często mieszanych materiałów powierzchniowych ma wtedy szanse powodzenia, gdy dysponujemy do nich kluczem w postaci zespołów czystych (napisałem to na s. 153). Taki klucz istnieje już dziś dla kultur komornickiej, janisławickiej, pieńkowskiej i majdanowskiej (dawniej błędnie nazywanej czerwonoborecką — por. dalej). Klucz ten oczywiście należy stale weryfikować i udoskonalać. Faktem jednak pozostanie, że jeśli nim dysponujemy, możemy próbować pracować nad materiałami powierzchniowymi, które rozszerzą naszą bazę źródłową i pozwolą więcej zrozumieć w naszym mezolicie.

Zarzut dotyczący prawidłowości wydzielenia kultury zakrzowskiej B. Ginter solidnie udokumentował, dochodząc w rezultacie do wniosku, że taka kultura nie istnieje. Chyłąc czoła przed błyskotliwą argumentacją, gotowy jestem przyznać, że ta ponoć nieistniejąca kultura nie powinna nosić miana „zakrzowskiej”, ponieważ inwentarz z Zakrzowa I jest mieszaniną. Trzeba tylko prosić B. Gintera o wyjaśnienie, dlaczego — idąc zresztą za moją wcześniejszą błędną tezą — uznał zespół z Kopciów-Rogacza za należący do kultury janisławickiej? Używając po raz pierwszy terminu „kultura janisławicka” (wiosna 1963), objąłem nim również zespół z Kopciów-Rogacza<sup>3</sup>, widząc w tym zespole przedstawiciela starszej fazy wymienionej kultury. Dziś mam odmienne zdanie z następujących powodów: zbrojniki typu Kopcie (B. Ginter wiąże je z półtylczakami janisławickimi, bo występują w zespołach „...które uznawane są zresztą za janisławickie przez S. K. Kozłowskiego...”) wbrew pozorom są dość odległe typologicznie od półtylczaków janisławickich, nie posiadają m. in. tak charakterystycznych dla tamtych przeczynnych podstaw (łamanych lub łuskanych). Jeśliby mimo to właśnie w nich upatrywać genetycznych poprzedników półtylczaków janisławickich, tylko zbrojniki Kopcie mogłyby świadczyć o janisławickim charakterze zespołu, prawie wszystkie bowiem inne okazy z Kopciów-Rogacza nie występują jako stały element w kulturze janisławickiej (duże półksiężyce, zdwojone półtylczaki, tylczak Stawinoga, pseudoliściak). Co więcej, można mniemać, że gdyby zespół z Kopciów-Rogacza był rzeczywiście janisławicki, wczesnoatlantyckie zespoły tej kultury (Wistka Szlachecka III/60, Wieliszew XIII, Raniżów, Jawornik-Czarna) oraz późnorealne (? — Baraki i Janisławice) winny posiadać choć ślady zdwojonych półtylczaków i półksiężyców (jak to występuje we wczesnoatlantyckich zespołach z Dzierżna i Wieliszewa XI). Warto wreszcie przypomnieć, że najprawdopodobniejsza wewnętrzna ewolucja kultury janisławickiej wiedzie od przewagi trójkątów nad półtylczakami janisławickimi (Janisławice, Baraki ?) do mniej więcej równowagi tych typów w zespołach młodszych, dlatego też Kopcie z dość licznymi półtylczakami (przy 1 lub 2 trójkątach) nie mieszczą się w tym schemacie.

<sup>3</sup> S. K. Kozłowski, *Uwagi o późnym paleolicie i mezolicie wschodniej części Kotliny Sandomierskiej*, „Archeol. Polski”, t. 9: 1964 z. 2.

Jeśliby natomiast przyjąć odrębność kulturową omawianego zespołu, byłoby to najlogiczniejsze, choć z nazwy „zakrzowska” trzeba zrezygnować.

Zarzut dotyczący prawidłowości wydzielenia kultury czerwonoboreckiej został chyba sformułowany tylko częściowo słusznie. Do tej wyróżnionej przeze mnie kultury zaliczyłem zespoły z Czerwonego Borka II; Majdana I 2 i II 2, Poddębego, Wieliszewa XVI, Wistki Szlacheckiej VI i Pietrzykowa. Nazwa wyszła od inwentarza pierwszego stanowiska, niestety chyba niezbyt charakterystycznego. Obecnie pierwsze sygnały o tej słabo jeszcze poznanej kulturze należy uściślić i rozwinąć, co też niżej czynię.

Nazwa „kultura czerwonoborecka” z przytoczonego powodu winna być zmieniona, właściwsza tu jest „kultura majdanowska”, od stanowiska w Majdanie Królewskim, pow. Kolbuszowa, gdzie odkryto dwa bogate zespoły tej kultury<sup>4</sup>.

Charakterystyka typologiczna może być obecnie uściślona i zawężona, dlatego też do kultury majdanowskiej nie można już dziś zaliczać zespołu ze Słochów Ogrodników I i Czerwonego Borka II (wg H. Więckowskiej są to zapewne zespoły janisławickie), a zespół z Wistki Szlacheckiej VI na razie winien być pomijany. Inaczej wygląda sprawa zespołu z Pietrzykowa, który mimo pewnych odrębności zaliczam nadal do kultury majdanowskiej. Trzeba podkreślić, że wbrew stanowisku B. Gintera zespół ten posiada zbrojnik z łuską podstawą, ponieważ nigdzie nikt nie powiedział (poza B. Ginterem), że takie zbrojniki muszą mieć retusz w części przypiętkowej (taki okaz znam też z Poddębego). Również brak łuszczni i odpadków mikrolitycznych w Pietrzykowie jeszcze o niczym nie świadczy, ponieważ nie są one aż tak „nagminne” w kulturze majdanowskiej jak sądzi B. Ginter (łuszcznie znam z Wieliszewa XVI i XVII c<sup>5</sup>, odpadki mikrolityczne z Wieliszewa XVII c), lecz „towarzyszą” innym zabytkom (jak to napisałem na s. 172). Wreszcie drapacze występują także w zespołach omawianej kultury, czego w mej pracy rzeczywiście nie zaznaczyłem wyraźnie.

Dalsze stwierdzenie B. Gintera: „...w ogóle brak takiego (tj. z pełnym zestawem cech charakterystycznych — S. K. K.) stanowiska w obrębie tej kultury...” zmusiło mnie do przygotowania uzupełnionej charakterystyki typologicznej kultury majdanowskiej. Oparto się na następujących zespołach uznanych za majdanowskie: Majdan I 2 i II 2, pow. Kolbuszowa, Poddębe VII, Wieliszew XVI i XVII c, pow. Nowy Dwór, Pietrzyków, pow. Września (por. tabelka).

Zespoły	Typy (wg danych wymienionych wyżej)						
	A	B	C	D	E	F	inne
Majdan I 2	+	+	+	+	+	—	
Majdan II 2	+	+	+	+	+	?	
Poddębe VII	+	+	+	+	+	+	
Wieliszew XVI	+	+	—	?	+	—	
Wieliszew XVII c	+	+	+	+	+	+	trójkąt
Pietrzyków	+	+	+	+	+	+	trójkąt

<sup>4</sup> S. K. Kozłowski, *Stanowisko w Majdanie, pow. Kolbuszowa w świetle badań w latach 1962—1963*, „Światowit”, t. 27: 1966.

<sup>5</sup> H. Więckowska, *Wyniki badań mezolitycznego stanowiska piaskowego (wykopy XVII A, B, C) w Wieliszewie, pow. Nowy Dwór*, „Spraw. Archeol.”, t. 17: 1965.

Zespoły te, poza drobnymi rozmiarami delikatnych i nielicznych zbrojników, zbliżają się do siebie następującymi elementami: A) obecność zbrojników z łuską podstawą (wszystkie wymienione zespoły), B) obecność wiórków (tylczaków), najczęściej mikrołuskanych (wszystkie wymienione zespoły), nieraz na obu krawędziach, nieraz zwrotnie, C) obecność delikatnych półtylczaków drobno łuskanych (brak ich w Wieliszewie XVI, co można tłumaczyć ogólnym ubóstwem zbrojników — 3 szt.), D) obecność trapezów (też w Wieliszewie XVI ?), E) duża ilość drobnych i bardzo drobnych skrobaczy, bardzo podobnych we wszystkich zespołach, F) nieliczne (nieraz nieobecne) drobne drapacze.

Przedstawione dane pozwalają przyjąć za udowodniony fakt istnienia grupy podobnych zespołów, które ze względu na swą całkowitą odrębność w stosunku do uznanych trzech kultur muszą należeć do innej jeszcze kultury. Tą kulturą jest kultura majdanowska, dawniej błędnie nazywana czerwonoborecką.

Następny zarzut dotyczy zarówno sposobu wypowiedzania przez mnie sądów, jak też ewolucji moich poglądów, wreszcie zbyt wielkiej, zdaniem B. Gintera, pewności w ustalaniu dat dla polskich zespołów i kultur mezolitycznych.

Co do pierwszej części, trzeba przyznać krytykującemu rację, choć liczne zastrzeżenia w tekście mojej pracy są częściowym usprawiedliwieniem. Na bardzo pionierskim etapie badań nad naszym mezolitem zmiana poglądów na jakiś temat może nastąpić nagle, w takim momencie, gdy stwierdzamy, iż dotychczasowy sąd był błędny. Odnosnie zaś do poprawności i pewności w datowaniu pozwalał sobie odesłać Czytelnika do osobnej pracy<sup>6</sup>, która szerzej omawia chronologię polskiego mezolitu. Tam można znaleźć odpowiedź na zarzut B. Gintera.

Kwestia przetrwania górników-krzemieniarzy paleolitycznych w głąb holocenu jest rzeczywiście karkołomna, ale nie zawsze prowadzić musi do „...absurdalnych sformułowań...”, jak to twierdzi B. Ginter. Za taką interpretacją opowiedział się ostatnio W. Chmielewski<sup>7</sup>, pisząc „...wskazuje to (rozwój górnictwa krzemienia w holocenie — S. K. K.) na przetrwanie dawnych, późnopleistocenijskich tradycji osadniczych i kulturowych tego regionu...” Niemniej trzeba przyznać, że sprawa jest otwarta, lecz nie znaczy to, że B. Ginter ma rację.

Kończąc wreszcie, próbując jeszcze tylko wybronić się z ciężkiego zarzutu „frazologii”. Chodzi tu o zdanie, które pozwolę sobie przytoczyć w całości: „Mozaika ta weszła jako substrat do niektórych późniejszych kultur neolitu polskiego i stała się przez to częścią postępu historycznego w naszych pradziejach”. Mój przeciwnik w dyskusji skwitował to zdanie epitetem „frazesu”. Trzeba jednak zapytać mego szanownego recenzenta — czy to, co powiedziałem, jest nieprawdą? By zdanie to przestało brzmieć jak frazes, trzeba wreszcie zacząć badać problem stosunku kultur mezolitycznych do neolitycznych. Nic temu nie stoi na przeszkodzie — zaczynamy.

\*

Kończąc tę przydługą odpowiedź, niech mi będzie wolno podziękować memu recenzentowi nie tylko za przeczytanie mej pracy, ale i jej przemyślenie, wreszcie za nadzwyczaj pożyteczne zabranie głosu. Przepraszam, że odpowiedziałem nie na wszystkie zarzuty, zostałem jednak zasypany taką ich lawiną, że tylko z trudem udało mi się ująć z życiem. Pozostało więc sił tylko na najważniejsze.

Stefan K. Kozłowski

<sup>6</sup> S. K. Kozłowski, *O podziale chronologicznym polskiego mezolitu* (w druku).

<sup>7</sup> J. Kostrzewski, W. Chmielewski, K. Jażdżewski, *Pradzieje Polski*, Warszawa 1965.